



## Ukraiński von Braun - o samouku, który zdobył Księżyc

2013-07-08

**Przełamywał stereotypy w myśleniu o tym, co możliwe. Podporządkowawszy życie nadrzędnej idei, występował z pomysłami, które wyprzedzały swoje czasy, uchodząc za szalone. Za życia nie zyskał jednak światowego rozgłosu i nawet dzisiaj na rodzimej Ukrainie nie każdy pamięta jego nazwisko...**

Jeden z głównych teoretyków współczesnej astronautyki - Jurij Kondratiuk - z pewnością był wielkim synem ukraińskiego narodu. Samodzielnie opanował podstawy nauk, opracował oryginalną koncepcję lotów międzyplanetarnych i na pół wieku przed startem amerykańskiego programu „Apollo” obliczył trajektorie ruchu sondy kosmicznej na Księżyc - i to w najdrobniejszych szczegółach.

Biografia tego legendarnego człowieka rozpoczyna się 9 czerwca 1897 r., kiedy to w rodzinie studenta Uniwersytetu Kijowskiego Gnata Szargija urodził się syn, któremu na chrzcie nadano imię Aleksander. Matka chłopca była nauczycielką w jednym z podolskich gimnazjów i na skutek choroby zmarła nagle w 1903 r. Ojciec z kolei pożegnał się z życiem, gdy Sasza miał zaledwie 13 lat. Wychowywany przez babkę z Połtawy - Katarzynę Kiriłownę - chłopak szybko dojrzał, rozwijając swój umysł i intelekt z takim uporem i energią, jakby odziedziczył je po przedwcześnie zmarłych rodzicach. Po latach napisze on do innego pioniera kosmonautyki - zamieszkałego w Kałudze Konstantego Ciołkowskiego: „Problemem komunikacji międzyplanetarnej zajmuję się od 16 roku życia, odkąd ustaliłem możliwość wylotu z Ziemi. Osiągnięcie tego stało się celem mojego życia”. Ziemski glob nie wystarczał, na rodzimej planecie Saszy było zbyt ciasno - pociągały go bezkresne otchłanie wszechświata. Zainspirowany ideą podróży kosmicznych, własnymi siłami opanowuje zaawansowaną matematykę, fizykę, mechanikę i astronomię. Po ukończeniu z wyróżnieniem gimnazjum w Połtawie, Aleksander dostaje się na Politechnikę w Sankt Petersburgu. Znowu obliczenia, rysunki, marzenia... Spokojne życie utalentowanego studenta zakłóca jednak wojna: 11 listopada 1916 r. Szargij zostaje zmobilizowany i wcielony do rosyjskiej armii. Robi co może, aby zakończyć kluczowy etap swoich prac. Ostatecznie to mu się udaje. Niezależnie od Ciołkowskiego Szargij wylicza prawdopodobieństwo pokonania ziemskiej grawitacji przy pomocy napędu z silnika odrzutowego. Zaprojektowana przez niego rakietę jest zaopatrzona w kilka zbiorników - cystern wypełnionych ciekłym paliwem, które po opróżnieniu mają być stopniowo odłączane od rakiety, w celu zmniejszenia jej masy.

Życie Aleksandra Szargija przypominało kalejdoskop dramatycznych wydarzeń, wyrzeczeń i niedostatków, trudności piętrzących się na drodze do wymarzonego celu. Wysłany na wojnę, walczył na dalekim tureckim froncie. Po rewolucji październikowej chciał wrócić do domu, jednak znowu został przymusowo zmobilizowany - tym razem do wojskowej formacji tzw. „białych”, przeciwników komunizmu. Szargij dezerceruje i osiada na krótko w rodzimym Kijowie, aby kontynuować pracę naukową. Jednak latem 1919 r. miasto zostaje opanowane przez wojska generała Antona Denikina, co oznacza kolejną „powszechną mobilizację” pod groźbą rozstrzelania „niezdecydowanych”. W czasach triumfu bolszewizmu, Szargij znowu walczy pod białą flagą... Zaniepokojona losem młodego naukowca, rodzina wymyśla rozwiązanie sytuacji - dokumenty zmarłego na gruźlicę dalekiego krewnego z miasta Winnica, Jurija Kondratiuka. Początkowo Aleksander próbował się od tego nietypowego „podarunku” wymówić. Pragmatyzm i troska o los bliskich wzięły jednak górę i zmiana tożsamości stała się faktem.



Pracując w fabryce cukru, już jako Jurij Kondratiuk kończy rękopis dzieła „O podróżach międzyplanetarnych” i wysyła go do Moskwy. Otrzymane recenzje okazują się być zaskakująco pochlebne i już w październiku 1926 r. gazeta „Вечерняя Москва” zwiastuje narodziny nowego obiecującego naukowca. Mieszkający z dala od liczących się ośrodków badawczych, pozbawiony elementarnych warunków do pracy intelektualnej, naukowiec-samouk napisał i opublikował pracę, której znaczenia świat na ówczesnym etapie rozwoju pojąć jeszcze nie mógł. Dopiero teraz, gdy większość „ziemskich” problemów rozstrzygamy w oparciu o kosmiczną perspektywę, na jaw wychodzi doniosłość idei Kondratiuka i precyzja zaproponowanych przez niego rozwiązań technicznych. Zresztą, sprawiedliwość należy oddać także współczesnym Kondratiuka: kijowski fizyk otrzymał propozycję dołączenia do Zespołu ds. badań rakietowych, kierowanego w Moskwie przez Sergiusza Korolowa – „ojca” radzieckiej kosmonautyki. Z propozycji tej Kondratiuk jednak skorzystać nie mógł. Członków Zespołu władze sprawdzały przecież pod kątem lojalności politycznej parę pokoleń wstecz! Jakże w takim środowisku mógł pracować ktoś, kto nawet nie funkcjonował pod swoim własnym nazwiskiem! Po latach Kondratiuk wziął udział w konkursie na projekt elektrowni, zorganizowany przez władze Krymu i – zajął pierwsze miejsce. Później – oskarżony o „szkodnictwo” społeczne – omal nie trafił do stalinowskiego łagru. Następnie zaś... Następnie znowu była wojna – druga wojna światowa, nazwana Wielką Wojną Ojczyźnianą, czas, gdy marzenie o podboju kosmosu znowu należało przełożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość. Podczas jednej z walk przerwany został kabel telefoniczny i żołnierz oddziału łączności Jurij Kondratiuk zgłosił się na ochotnika do naprawienia usterki i wznowienia komunikacji. Omijając pociski i wybuchy poszedł on szukać uszkodzonego przewodu. I już nie wrócił.

Przez długi czas uważano, że Jurij Kondratiuk „zginął na dobre” 3 października 1941 r. Sądzono tak aż do czasu triumfalnego lotu amerykańskiej załogi statku „Apollo” na Księżyc – lotu zaprojektowanego pół wieku wcześniej przez ukraińskiego geniusza. To właśnie wtedy cały świat poznał nazwisko tego naukowca. Inżynier John Houbolt, który dowodził w NASA zespołem specjalistów przygotowujących pierwszą w historii misję załogową mającą wylądować na srebrnym globie, nie ukrywał tego, że pomysł lotu i wiele szczegółów jego realizacji zapożyczył od „rosyjskiego” (w owych czasach wszystko, co pochodziło z ZSRR było na Zachodzie automatycznie klasyfikowane jako „rosyjskie”) fizyka Jurija Kondratiuka. Warto wspomnieć o jeszcze jednym akcencie „światowej sławy” Ukraińca. Przez długi czas za najwyższą konstrukcję na ziemi uważano moskiewską wieżę telewizyjną Ostankino. Nie każdy jednak wie, że szkielet tej konstrukcji jest odwzorowaniem wspomnianego projektu krymskiej elektrowni wiatrowej autorstwa Kondratiuka.

Oprócz imponującej i – niestety – wciąż nie do końca wykorzystanej spuścizny, ukraiński naukowiec pozostawił po sobie wiele... plotek i domysłów. Niektórzy utrzymują na przykład, że Kondratiuk wcale na wojnie nie zginął, lecz dostał się do niemieckiej niewoli. Miał on wyliczać optymalne trajektorie lotu pocisków V-1 i V-2 dla samego Wernhera von Brauna, po wojnie zaś być zesłany na Kołymę, gdzie zmarł. Według innej wersji, Kondratiuk poddał się Niemcom dobrowolnie, aby móc kontynuować swoje badania. Pracował on z Wernherem von Braunem dla nazistów, po wojnie zaś wyemigrował wspólnie z nim do USA, gdzie kontynuował badania na rzecz amerykańskiej astronautyki jeszcze długo po śmierci swojego patrona. Nie brakuje również takich, którzy twierdzą, że słynny niemiecki uczyony von Braun to nie kto inny jak Kondratiuk we własnej osobie! Wszak mógł on w Niemczech jeszcze raz zmienić nazwisko...



**Magiczny  
Kraków**

Najbardziej prawdopodobne jednak, że Jurij Kondratiuk (Aleksander Szargij) zginął jak wielu innych podczas II wojny światowej – bohatersko i... anonimowo. Niemniej całym swoim życiem starał się udowodnić, że śmierć właściwie nie istnieje – że jest to tylko tymczasowe ograniczenie ludzkiej natury uwięzionej na swojej małej planecie. Ograniczenie, które można, a wręcz należy przezwyciężyć.